

Garlicka, Aleksandra

Między kantorem, kasztą i rampą (Stefan Krzywoszewski)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 16-22

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

lepszych dziennikarzy polskich tego czasu, a „Kraj” bodaj najlepiej redagowanym w trzech zaborach tygodnikiem społeczno-literackim, czego krytycy jego programu politycznego zdają się dotąd nie dostrzegać.

Prawdziwą szkołę dziennikarską rozpoczął więc Krzywoszewski pod kierunkiem Piltza. W Paryżu jego preceptorem był Kazimierz Waliszewski, „Nemo”, mieszkający stale we Francji konserwatywny historyk i publicysta, zwolennik zachowawczego odłamu emigracji polskiej, bliski polityce Władysława Czartoryskiego.

Poznał w Paryżu Jana Lorentowicza, Stanisława Przybyszewskiego, Miriam-Przesmyckiego — nikt jednak z pisarzy tego czasu przebywających w Paryżu nie odnotował tej znajomości. Niezwykle żywa wówczas, interesująca pod względem intelektualnym i politycznym, polska emigracja paryska nie wchłonęła Krzywoszewskiego. Poza gazetami, do których pisał, nie pozostawił właściwie po sobie śladu. W 1897 r. wstąpił do polskiego Koła Literacko-Artystycznego. Jego notatki z Paryża zaczęły pojawiać się dopiero w 1898 r. Pisywał na zmianę z Waliszewskim. Były to krótkie korespondencje dotyczące życia kolonii polskiej nad Sekwaną. Pierwszy większy artykuł był poświęcony Bibliotece Polskiej w Paryżu i odznaczał się zbeletryzowaną formą. Był próbą połączenia tak modnego wówczas na Zachodzie wywiadu i reportażu. Krzywoszewski niemal od początku pisał w sposób łatwy i ciekawy. Ta dobra forma kolidowała z treścią artykułów i korespondencji. Były to na ogół niepogłębite obserwacje.

Niewątpliwie Piltz dostrzegł w nim jednak talent dziennikarski. Na lato 1899 r. zaprosił Krzywoszewskiego do Petersburga, do redakcji „Kraju”. Była to praktyka dziennikarska, a zarazem wejście do ściślejszego grona redakcyjnego. Tam poznał bliżej Włodzimierza Spasowicza, Czesława Jankowskiego, Jana Baudouina de Courtenay i adwokata Leo Belmonta, i odbył pierwszą w życiu praktykę redakcyjną. A redakcja była dobra. Pismo składało się jak gdyby z dwóch części: politycznej i kulturalnej. Część pierwsza czyniąca wrażenie ściśle informacyjnej zawierała krótkie zwarte artykuły, dotyczące chwili bieżącej, i drobne informacje ważne dla polskiej kolonii petersburskiej. Ważną cechą pisma, niezależnie od jego programu politycznego, było widzenie ogólnopolskie. Tym wyróżniało się wśród tygodników społeczno-kulturalnych tego czasu. Przejawiało się to szczególnie w dziale kulturalnym, który ukazywał się czasami jako dodatek samoistny, pod zmieniającymi się tytułami, czasem jako druga część pisma. Był zawsze wydawany na lepszym kredowym papierze, jak na owe czasy bogato ilustrowany, często reprodukcjami odnoszącymi się do chwili bieżącej. Zamieszczano tam dużo i bardzo dobrych fotografii zarówno reportażowych, jak i artystycznych. Prezentowano na łamach dodatku kulturę polską, szczególnie plastyczną i literacką, wszystkich trzech zaborów. Wolno nawet zaryzykować twierdzenie, że Warszawa poznała „Młodą Polskę” przez... Petersburg.

Sprawnej redakcji i ogólnopolskiego widzenia kultury polskiej nauczył się Krzywoszewski w „Kraju”.

Jesienią 1899 r. wrócił do Paryża. We wspomnieniach pisze, że to Kazimierz Kelles-Krauz, ówczesnie także paryski korespondent „Kuriera Warszawskiego”, zaproponował mu przyjęcie po nim schedy. Nieprawda. Kelles-Krauz opuścił Paryż dopiero na początku 1901 r. Wracając w 1899 r. z Petersburga z rekomendacją Piltza Krzywoszewski złożył wizytę w redakcji „Kuriera Warszawskiego” i zaproponował Salomonowi Lewentalowi swoje usługi. Propozycja została przyjęta. Krzywoszewski miał łatwe pióro, był już autorem publikowanych w 1898 r. nowel i drukującej się na łamach „Kraju” powieści, a korespondencje Kelles-Krauza pozostawały często w sprzeczności z założeniami ideowymi wydawców „Kuriera”. Przez półtora roku pisali do „Kuriera” obaj. Anonimowe dotąd korespondencje zaczął teraz Kelles-Krauz podpisywać imieniem i nazwiskiem.

W tymże 1899 r. został Krzywoszewski korespondentem konserwatywnego krakowskiego „Czasu”.

Po powrocie z Petersburga zaczął także pisywać do „Kraju” o sprawach francuskich. Relacjonował głośną wówczas sprawę Alfreda Dreyfusa, m.in. kongres socjalistów francuskich, zaczął robić nawet przeglądy polityczne. Nie ujawniały one z reguły poglądów autora i były bardzo powierzchowne. W 1901 r. przybrał pseudonim „Gordon”. Odtąd korespondencje podpisywał pseudonimem, a większe artykuły pomieszczone w dodatku „Życie i Sztuka” nazwiskiem — te były ambitniejsze i dotyczyły zwykle problematyki artystyczno-towarzyskiej. Jak twierdzi, nawiązał wówczas kontakty z prasą francuską.

W 1901 r. Piltz przesunął go na placówkę berlińską. Musiał zająć się sprawami politycznymi i ekonomicznymi — czego nie lubił. Opis zajęć studenckich w Uniwersytecie Berlińskim opatrzył komentarzem, iż studiujących tam Polaków obowiązuje posłuszeństwo względem gospodarzy.

W Berlinie poznał dziennikarzy polskich zaboru pruskiego i tamtejszych działaczy narodowych. W połowie 1903 r. musiał opuścić stolicę Prus, jeśli wierzyć jego pamiętnikom, wskutek umieszczenia w prasie francuskiej wzmianek o Wrześni.

Pozostawała jeszcze trzecia stolica zaborcza. Do Wiednia droga prowadziła przez Kraków. Zobaczył teatr krakowski, zetknął się z redakcją „Czasu” i Rudolfem Starzewskim. Tu otrzymał rekomendacje do Ignacego Rosnera, kierownika biura prasowego przy prezydium Rady Ministrów monarchii austro-węgierskiej w Wiedniu.

Ale właśnie w tym czasie rola korespondenta zaczęła nużyć Krzywoszewskiego. Wciążał go teatr. W 1902 r. w warszawskich „Rozmaitościach” odbył się jego debiut komediopisarski. Potem posypały się następne sztuki. Z Wiednia napływały głównie korespondencje, przeważnie o działalności Koła Polskiego. Raz tylko wypuścił się „Gordon” aż do Budapesztu, by opisać strajk kolejarzy i donieść czytelnikom „Kraju”, że „ostatnia zmowa kolejowa nie świadczy pochlebnie o dojrzałości społecznej i obywatelskiej szerszych warstw madziarskich. Nie świadczy również pochlebnie o doskonałości węgierskiego mechanizmu państwowego” („Kraj” 1904, nr 16). Szkice o sztuce polskiej w Wiedniu,

o sztuce i architekturze włoskiej podpisywał nazwiskiem. W 1905 r. zadebiutował jako recenzent teatralny.

W tymże roku postanowił wrócić do Warszawy. We wspomnieniach pisze, że przyznała go do kraju wojna rosyjska-japońska i rewolucja 1905 r. Wolno przypuszczać, że wobec nowej sytuacji politycznej — chęć i możliwość założenia własnego pisma. Piltz przyrzekł czynne poparcie. Polityka realna z dalekiego Petersburga przenosiła się do Warszawy. Krzywoszewski dobiegał czterdziestki.

Upadła chwilowa koncepcja nabycia udziałów „Kuriera Warszawskiego” i objęcia redakcji tego pisma. Postanowił założyć własny organ. Latem 1905 r. w środku rewolucji udał się Krzywoszewski do Petersburga. Czekając na załatwienie sprawy zrobił z żoną wycieczkę do Finlandii: „Włóczęga po Scherach, aż po Hangö przepojona była ciszą, martwym spokojem i melancholią. Szary błękit nieba, stalowe odbłaski sennych wód, ciemna zieleń lasów”. We wrześniu wrócił z uzyskaną koncesją na własne pismo. Z „Kraju” wyłonił się „Świat”.

1 stycznia 1906 r. w 2 miesiące po manifeście konstytucyjnym w pełni wolności słowa ukazał się w Warszawie pierwszy numer nowego tygodnika.

Kazimierz Koźniewski w popularnym szkicu *Ile głosów, tyle prawd* (Warszawa 1983) tak ocenia nowy tygodnik: „Format mniejszy od »Tygodnika Ilustrowanego«. I od razu na stronie pierwszej — tak nowoczesnie: na wzór jak gdyby londyńskiego »Timesa« — ogłoszenia handlowe. A wśród tych ogłoszeń orzeł biały z koroną na czerwonym tle. Business i ojczyzna! Okay!”. Uchwycił sedno sprawy.

Nowe pismo znacznie różniło się od dotychczasowych tygodników Królestwa Polskiego. Było pismem dla wszystkich, błyskotliwie redagowanym, o dobrej prezencji i aspiracjach kulturalnych. Tych cech naraz nie łączyło dotychczas żadne pismo w Królestwie. Kuriery dbały o aktualność, magazyny: „Tygodnik Ilustrowany”, „Bluszcz” — o nobliwy wygląd, tygodniki ideowe: „Głos”, „Prawda”, „Ogniwo” — o przekształcenie ducha czytelników, zastępowały polskie szkoły, uczelnie.

„Świat” był pismem z innego świata. Można dziś powiedzieć, że był pismem normalnym, pozbawionym piętna niewoli, wyprzedzającym pozostałą prasę polską o 13 lat. Złożyła się na to praktyka Krzywoszewskiego w dziennikach i w „Kraju”, a także i to, że spędził on lat 10 w czterech stolicach europejskich. Pomimo treści jak najbardziej aktualnej, a więc dotyczącej bolączek rewolucji i wojny domowej w Królestwie, jak gdyby nie dźwigało ciężaru zaborów. Było pierwszym pismem ogólnopolskim w Warszawie. Było to dziedzictwo „Kraju”, podobnie jak dbałość o aktualną ilustrację. Wprowadziło reportaż fotograficzny, który odtąd do lat dwudziestych był najmocniejszą stroną „Świata”. Założył też Krzywoszewski w 1910 r. pierwszą w Polsce prasową agencję fotograficzną. Pismo opierało się na wywiadach, reportażach, wprowadziło stały dział mody, poświęcało wiele miejsca historii, literaturze, lansowało „Młodą Polskę” w Królestwie i tak jak jego redaktor stroniło od polityki.

Krzywoszewski był odtąd jednak bardziej wydawcą niż dziennikarzem. Pisywał recenzje teatralne i zachował sobie felieton warszawski, który podpisywał „Vivus” i „Redivivus”. Stworzył dobrany zespół współpracowników, wśród nich byli przede wszystkim: Wincenty Kosiakiewicz, Władysław Rabski, Wiktor Gomulicki. Łamy „Świata” zostały szeroko otwarte dla najlepszych piór literatury i publicystyki królewickiej i galicyjskiej. Zapolska, Reymont, Kraushar, Strug, Askenazy, Weysenhoff, Chrzanowski, Nowaczyński, Korczak, Makuszyński, Iłakowiczówna — cała plejada piór młodych i starych, „z prawa i z lewa”, byle dobrych. W tym — na podzielonych zaborami i rozniecającymi się coraz bardziej walkami partyjnymi ziemiach — największa zasługa „Świata”.

Krzywoszewski nie był działaczem politycznym i polityki nie lubił. Naprawdę lubił teatr. Pisywał zgrabne podobające się ówczesnej publiczności sztuki, które dzisiaj mają wartość najwyższą obyczajową. Dwie z nich *Aktorki* i *Przywódca* dotyczą ówczesnych dziennikarzy, których działalność w tych latach często była powiązana z polityką.

Polityka miała dla niego walor co najwyżej towarzyski. W latach I wojny światowej dokonał więc wolty ideowej i przystał do obozu aktywistycznego, oczywiście jego prawego skrzydła. Związał się z Grupą Pracy Narodowej i Ligą Państwowości Polskiej, z której ramienia wraz z Bogdanem Straszewiczem wydawał dziennik o niewielkim nakładzie — „Kurier Polski”.

Niemiecki Zarząd Prasy w Warszawie w poufnym biuletynie informacyjnym oceniał Krzywoszewskiego jednak przede wszystkim jako krytyka teatralnego.

W dwudziestoleciu międzywojennym „Świat” nie odgrywał już większej roli. „Kurier Polski” wraz ze swymi udziałami przeszedł w ręce dawnego wiedeńskiego znajomego, Ignacego Rosnera.

Krzywoszewskiego ciągnęły teatr i polowanie. W 1919 r. został prezesem Związku Autorów Dramatycznych. W 1930 r. z okazji stuletniej rocznicy powstania listopadowego próbował sił w poważniejszym repertuarze i napisał *Walkę*. Sztukę tę ocenił Antoni Słonimski: „ręką nawykłą do pisanja fars i erotycznych komedijek, nosem nawykłym do wachania zapaszków buduarowych, mową dziennikarsko-kawiarnianą wypitrasił stary dostawca teatralny bombastyczny utwór, aby pokazać, że i jego stać na »coś poważniejszego«”. Polować zaś lubił w arystokratycznym towarzystwie, czego dowodem ciekawa dziś ze względów towarzysko-obyczajowych książka: *Z przeżyć i wrażeń myśliwskich* (Warszawa 1927).

W 1928 r. wszedł do prezydium Zarządu Głównego Związku Polskiego Wydawców Dzienników i Czasopism, od 1931 r., przez 3 lata był dyrektorem teatrów warszawskich, w 1931 r. odstąpił redakcję „Świata” Leonowi Chrzanowskiemu.

Aż do wybuchu II wojny światowej działał czynnie w Związku Polskich Wydawców Dzienników i Czasopism. Jego umiejętności handlowe, wydawnicze i dziennikarskie służyły teraz polskiej prasie. Jego fachowe publi-

kacje w „Prasie” i w publikacji *10 lat pracy Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism* (1939) mają dziś wartość dla badaczy prasy tego okresu. W 1938 r. został też wiceprezesem Towarzystwa Wiedzy Prasowej.

Wojnę spędził w Warszawie. W Milanówku, po wyzwoleniu, spisał i wydał swój obszerny życiorys. Miał jeszcze jakieś plany wydawnicze, kontaktował się w tej sprawie z Arturem Śliwińskim. Zmarł w 1950 r.

S. Krzywoszewski, *Dugie życie*, t. I–II, Warszawa 1947; *Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, t. XIV, Warszawa 1973, s. 558–569; *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura okresu Młodej Polski*, oprac. R. Górski, t. II, Warszawa 1967, 527–540.